



# DROGA MARYI

Biuletyn Wspólnoty Żywego Różańca  
przy parafii pw. św. Urszuli Ledóchowskiej  
w Dąbrówce

**sierpień-wrzesień 2016**

## Szczęść Boże!

W sierpniu i we wrześniu podążmy szlakiem wspomnień pana **STEFANA STRYCHALSKIEGO**, 94-latka mieszkającego od 70 lat w Pałędziu. W czasach jego młodości, przypadającej na II Wojnę światową, w jego rodzinnych stronach – w Kurzelowie, w Gidlach, w Częstochowie – był uczestnikiem zadziwiającej **RÓŻAŃCOWEJ HISTORII**. Koniecznie ją poznajcie!

### INTENCJE MODLITEWNE

#### SIERPIEŃ

W miesiącu pielgrzymek i wakacyjnych wędrówek:

1. za papieża Franciszka (o modlitwę prosił w Krakowie w trakcie Świątowych Dni Młodości - ŚDM), o błogosławieństwo i dary Ducha Św. potrzebne do pełnienia postęgu w świecie
2. o dar rozpoznawania Bożej Obecności w każdym miejscu i w każdym czasie

#### WRZESIEŃ

W miesiącu pamięci o II Wojnie światowej:

1. aby historia i wspomnienia łączyły weteranów i ludzi młodych
2. o pokój na świecie, szczególnie w Syrii, o co prosiła Rand Mitri z Aleppo w czasie świadectwa w Krakowie na ŚDM

# **„Różańcowi zawdzięczam życie... ”**

## **wspomina pan STEFAN STRYCHALSKI**

Pochodzę z **Kurzelowa**, niedaleko Włoszczowej. To stara miejscowość, położona na trakcie między Kielcami a Częstochową. Do Kielc jest 69 km a do Częstochowy - 70 km. Tamtejszy kościół, usytuowany na górcie, był budowany za Kazimierza Wielkiego. Tam byłem chrzczony i tam - do siódmej klasy - należałem do Koła Ministrantów. Bardzo miło wspominam naszego wikarego ks. Kazimierza Wieczorka. Jako ministrant służyłem do mszy odprawianej w innym przedsoborowym rycie: części stałe odmawialiśmy po łacinie (do tej pory pamiętam np. Confiteor Deo), były inne ornaty, ksiądz stał tyłem do wiernych, ludzie modlili się z księżeczek. Nie było piłki nożnej, graliśmy w „walkę narodów”(rodzaj piłki ręcznej), palanta, ścigaliśmy się w workach. Tam były strony biedne, niewesołe. Moi rodzice nie byli bogaci, można ich zaliczyć do przeciętnych.

W 1938 wywędrowałem do **Częstochowy**. Jest miejsce takie bardzo pamiętne – **Katedra Częstochowska**. Obok niej na ulicy Narutowicza był zakład ślusarsko-mechaniczny pana Michała Migalskiego. Tam rodzice oddali mnie na trzy lata do praktykowania nowego zawodu. Równocześnie chodziłem do publicznej szkoły zawodowej; uczyłem się na ślusarza-tokarza. Szkoła była na bardzo wysokim poziomie. Przed wojną studenci, uczniowie nosili czapki – każdy miał inną. Co niedzielę zbieraliśmy się i chodziliśmy na **Jasną Górę** na nabożeństwa – wszyscy musieli być i ja też tam chodziłem. Niestety - tam uczyłem się tylko rok czasu. Jeden rok nauki zaliczyłem a na początku drugiego wybuchła wojna.

Już w drugim dniu wojny Niemcy przesłuchiwali mnie. We wrześniu 39' wszystko stanęło. Wszędzie wróg. A ja nic innego tylko torbę w rękę i postanowiłem pieszo wracać do domu. W drodze **pod Gidlami, gdzie jest dominikańskie Sanktuarium Matki Bożej**, zatrzymali mnie Niemcy. Pod tymi Gidlami są dwa mosty na Warcie. I tam mnie Niemcy zaczepili i przepytawali, gdzie idę i skąd. To byli polscy Niemcy, w czarnych lśniących płaszczach i kapeluszach czarnych. Jeden zdjął mi czapkę i odpiął znaczek (Publicznej Szkoły zawodowej) i włożył do swojej kieszeni a czapkę nałożył mi na głowę z powrotem. Pozostali Niemcy odeszli i naradzali się, co ze mną zrobić: czy mnie rąbnąć, czy do wody rzucić. Ja nie zdawałem sobie wtedy sprawy, co mi grozi. Niemcy przyszli i powiedzieli: Masz dwie drogi. Jak pójdziesz prosto, zajdziesz do domu i będziesz tam przy rodzicach. Jak skręcisz, to cię zmiotą, tam rkm-y stoją. Poszedłem prosto do domu a oni tam stali nad tą rzeką. Nie mogłem się napatrzeć, my byliśmy młode państwo- żebracy a oni tacy zmotoryzowani .... Później po latach, na koniec wojny w lasach janowskich widziałem tę samą armię niemiecką rozbitą a jej wysokich dowódców, jak płakali nad klęską.

W mojej wsi - **Kurzelowie** były częste pacyfikacje. Szpiedzy podstuchiwali i donosili Niemcom. Przed dwunastą w nocy Niemcy otaczali wieś i wyciągali z domów ludzi z listy. Latem młodzież na noc uciekała i kryła się w lasach i żytach wysokich. Nad ranem starsi dawali znak, że spokój np. wywieszali białe prześcieradła. Nikt nie wiedział, czy nie jest na tej liście. Musiałem i ja uciekać i kryć się. W czasie ucieczki nie raz słyszałem pociski latające nad głowami. Mielimy w domu lokatora – z Armii Krajowej. Za nim polowali Niemcy i z nim w jedną noc uciekłem i schowałem się w bruzdach. Wszyscy zwinęli się a ja nadal leżałem. Niemcy zauważyli mnie, chcieli strzelać, wołali aby wstać. Chciałem podejść do uliczki a oni kazali przeskoczyć przez plot i wtedy zahaczyłem Niemca. Zaczęli krzyczeć: bandyta. Zrobili mi lanie, zaprowadzili do sołtysa (tam był sztab). Postawili pod ścianą. Rewidowali, kopali. Byłem półprzytomny. Ktoś doniósł Matce... Przyleciała. Miała ze sobą różaniec na 15 tajemnic. (Dawniej kobiety nosiły na szyi takie duże różańce). Chciała do mnie iść. Żandarmi pokopali ją i potłukli. Wymsknęła się im i rzuciła różańcem na mnie. Ten różaniec wpadł mi w ręce. Złapałem go na sercu, przytuliłem, ucałowałem. Widząc to Niemcy ręce opuścili, poodchodzili. Nikt mnie już wtedy nie ruszał, ale nie puścili.... **Ja temu różańcowi zawdzięczam życie, nawet teraz do tej pory.**

Z tym różańcem w kieszeni, rzucili mnie na samochód, do ławy przywiązali sznurem, wywieźli na rynek. Stałem na pośmiewisko, a żandarm pilnował. Mnie już nic nie obchodziło. Ludzie ciekawi podchodzili, oglądali. I wtedy znowu zadziała Siła Wyższa: Podeszła bliżej starsza kobieta a żandarm spytał: czy go poznała? Zaprzeczyła. Zdjął hełm. - Z pani mężem służyłem w wojsku, pani częstowała mnie obiadem - przypominał. Wtedy dopiero kobieta ocknęła się i zawołała: "Panie, ratuj tego dzieciaka". Zabrali mnie do Włoszczowej na posterunek żandarmerii i w areszcie zamknęli. Tam rozstrzygnął się mój los. Zmienili wyrok i przydzielili do karnej kompanii, do roboty, do kopalni. Zapakowali do wagonów. Kiedy pociąg ruszał, mali chłopcy odkręcali z zewnątrz haki w wagonach a ludzie wyskakiwali ze środka. Pierwsi wyskakiwali za Częstochową. Ja nie zdążyłem, wyskoczyłem dopiero pod Zawierciem na stacji Sikorka. Kolega wypchnął. Miałem adres szwagra i trafiłem do Katowic, Gliwic, Chorzowa.. Pracowałem przez 2-3 tygodnie, bez papierów w królewskiej hucie. Z pomocą pewnego chłopaka przekroczyłem granicę Guberni/Rzeszy. Wróciłem do domu, ale musiałem się ukrywać i dlatego trafiłem do partyzantki.

**A co z tym różańcem się stało? Włożyłem go Matce do trumny ... Miała 90 lat, kiedy zmarła... Ja teraz mam 94 lata... Teraz składam ręce: Matko tyś mnie uratowała! Za uratowanie życia zostawiłem też Matce Bożej Kurzelowskiej od siebie na ołtarzu wotum w postaci ryngrafu.**



### **Stefan Strychalski:**

Urodził się w 1922 w Kurzelowie na Ziemi Kieleckiej. Od 1946 mieszka w Palędziu na ul. Leśnej, obecnie - z synem Romanem i synową Aleksandrą. Ma dwóch synów i dwie córki, dziewięciu wnuków, sześciu prawnuków.

Pracował w Zakładach Hipolita Cegielskiego w Poznaniu (1947-1969). Uczestnik wydarzeń Poznańskiego Czerwca w 1956.

W latach 1943-1945 walczył w lasach Ziemi Kieleckiej w oddziale partyzanckim. W 2002 mianowany, przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podporucznikiem

Wojska Polskiego. W 2003 Prezes Rady Ministrów nadał mu oficjalny tytuł Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. Od 1999 jest przewodniczącym Dopiewskiego Koła Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych( ZKRPI-BWP).

### **Więcej informacji o maryjnych miejscach**

- KURZELOWIE, JASNEJ GÓRZE, GIDLACH -

szukaj na stronach internetowych:

<http://www.diecezja.kielce.pl/parafie/kurzelow-wniebowzeciea-nmp>

<http://www.jasnagora.pl/>

<https://gidle.dominikanie.pl/sanktuarium/figurka-mb/>

### **TERMINARZ Wspólnoty Różańcowej**

#### **Pierwsze Soboty – 3 września**

godz.8.00 - Różaniec

godz.8.30 - Msza św. Wynagradzająca Niepokalanemu Sercu NMP

#### **Pierwsze Niedziele - 7 sierpnia, 4 września**

godz.8.00 - Różaniec

godz.8.30 - Msza św. w intencji Wspólnoty Żywego Różańca